

ADAM KIELBASIEWICZ



ANIOŁÓW
NIE KOLEKCJONUJE SIĘ

CIESZYN 2007

SOBIE **P**ISANIE
T. I
ANIOLÓW NIE KOLEKCJONUJE SIĘ

Copyright © Adam Kielbasiewicz

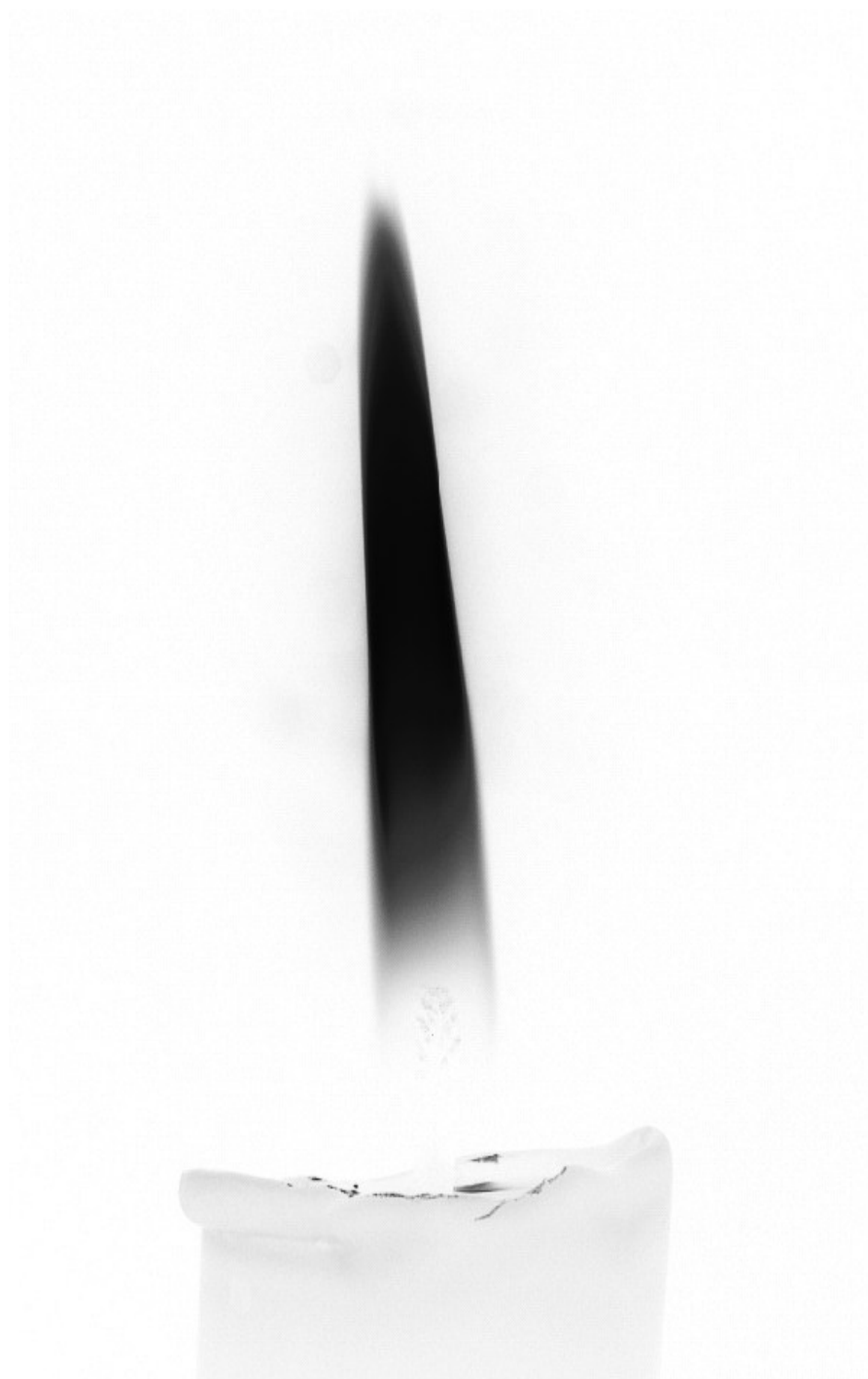
Cieszyn 2007

ADAM KIELBASIEWICZ



**ANIOŁÓW
NIE KOLEKCJONUJE SIĘ**

CIESZYN 2007



Przyznam się że piszę
Piórem białym niezwykłym
Ze skrzydła wytarganym
Jednemu z moich braci
Moich Opiekunów
I Stróżów cierpliwych
Aniołów trzech
Bo jeden z pewnością
Nie dałby sobie rady
Ze mną nicponiem

Pierwszy broni serca
By czysto kochało

Drugi dba o rozum
By głupocie się nie dał

I Trzeci pilnuje
By się zawsze chciało
Zacząć od nowa

Mam ich trzech przyjaciół
Wiernych towarzyszy
Ich piórem to piszę

PRZYZNAM SIĘ ŻE PISZĘ...



Aniółom moim

Cześć

I podziękowanie

Za trud

I poświęcenie

Jak przodownikom pracy

W niegdysiejszych czasach

Stróżom moim

Chwała

I wdzięczność

Za opiekę

I za ofiarność

Jak kochanej niani po latach

W rodowych starych familiach



Anioł Stróż
To nie gladiator
Ani kamerdyner
Nie klaun
Lub błazen dworski
Nie woźny
Nie niańka
Ani na posyłki chłopiec

Anioł Stróż
To zwiastun Boga
Jego Herold
Ochoczy posłaniec
I łaski nosiciel
Opiekun w potrzebie
Doradca zaufany
I towarzyszy przez życie



Towarzysz długich samotnych wieczorów
I dalekich górskich z przyjaciółmi wędrówek
Cudowny Bajarz z okresu dzieciństwa
I w podeszłych już latach gawędziarz
Przewodnik po prostych drogach
I po zakrętach życia codziennego
Akompaniator ukryty życia mego
I przy śmierci dyrygent
Przyjaciel w dobrej i złej doli
Anioł po prostu
Anioł Stróż



Z łez ludzkich
Rodzą się Aniołowie

Nie każdy to wie
Lecz każdy powinien

Po jednym rodzą się
Z każdej łzy

Z tych gorzkich łez
I ze smutnych
Rodzą się Stróżowie

Z tych ciepłych
Pogodnych
Radosnych
Powstają Cherubini

Z tych łez zrodzonych z miłości
Westchnień tęsknych
W noc długą samotności
Stworzeni są Serafini



Aniele Strózu mój
Skrzydeł Twoich
Choć mokrych dziś od łez
Łez moich
Zazdroszczę Ci
Bo wzlecieć możesz
Ponad smutek

Aniele Strózu mój
Dłoni Twoich
Choć dzisiaj na nich brud
Mych dłoni
Zazdroszczę Ci
Bo czułe one
W sam raz na ból



Pilem dzisiaj kawę
Z moimi Stróżami
Każdy inny, specjalny
Wyjątkowy każdy

Pierwszy mój Stróż Anioł
W szacie czarno-błękitnej
Jak serce śląskiej ziemi
Z oczami taty i mamy

Stróż mój Anioł drugi
W tonacjach zieleni
Jak dorastanie i młodość
I pierwsze zakochanie

I trzeci z moich Aniołów
W odcieniach kasztanów
Jak braterstwo moje
I biały jak starość



Aniołów się nie kolekcjonuje
Z Aniołami się żyje
Z Aniołami się brata
Z Aniołami przed Bogiem się stoi
Przed Nim się klęka
I przed Nim upada
Z Aniołami Bogu się służy
Z Aniołami Boga się pyta
I Bogu się odpowiada
Z nimi dzięki się Bogu składa



Z szumem deszczu
Spadł Anioł na ziemię
Gdy pustynną była
I bezludnym suchym obszarem

Ze szmerem wiatru
Puszczał Anioł latawce
Zaglądając w oczy dumnym ojcom
I matkom zatroskanym

Z szelestem kiru
Za krzyżem idzie Anioł
Po drodze łez
W krainy odpocznienia

Z SZUMEM DESZCZU...



Przysiadł Anioł po pracy
I usnął na chwile trzy

O czym śni taki Anioł
Tego nie wie nikt
Czy sny ma niebiańskie
Czy raju krajobrazy
Kołysze
Czy przyziemne
Podobne naszym
Swojskie tuli sprawy

Przysnął Anioł
Na wytchnienie chwil krótkich
Nie żałuje mu nikt
I nikt go przed czasem nie zbudzi
Niech sobie Anioł smacznie śpi

Niech śpi w pokoju Anioł
Niech się uśmiecha i pięknie śni
Bo Anioł sny ma pogodne
Czy niebiańskie czy ziemskie
Zawsze są tajemnicze
I tak bardzo anielskie



Kuchennymi łapkami
Chleb wybierał z pieca
Jeszcze gorący

Zwykły niezwykły
Taki chleb domowy
Chleb chlebem wonny
Kminkowy
Z ziaren pełnych
I ze źródlanej wody

Na stół wykładał
I z uszanowaniem
Krzyż rysował na nim
By chronić go przed głodem

Delikatnie dłońmi
Na kawały rwał
Obfite syte i bogate
Trochę nierówne
Niecو poszarpane
Przed ubogimi je kładł
Na wyciągnięcie dłoni

Mój Anioł Stróż
Niezwykły taki
Bo taki zwykły domowy
Z dłońmi jak dobroci kromki
Anioł mój bochenkowy



Słyszac
Spadającą łzę
Anioła swego śle

Ten
Co Pocieszeniem

By płakał
Razem z Tobą



Aniola Łagodności

Proś w gościnę
Niech blisko Ciebie spocznie
I słuszny koi gniew

Aniola Wrażliwości

Gościem uczyń
Z Twego serca i myśli
Mrok goni i mgłę

Aniola Troskliwości

W swój dom wprowadź
Niech gospodarzy z Tobą
I dobrem sieje w krąg



W ciszy
Korowodem par
I *nie-par*
Gonią myśli

Przecinkami
Wtórąje im czasem
Szum niebiańskich skrzydeł
Aniołów moich
Stróżów



Jasiek sypia na dworcu
A z nim sypia Anioł
Jeśli go akurat
Nie przegonią straże

Aby nie śmierdziało
Nie psuło krajobrazu

Dobre sny ma Jasiek
Podsuwa mu je Anioł
W nich maluje miasto
W mieście dom jego własny
W domu stół solidny też własny
Przy stole dwa stoją krzesła własne
I piec stoi w kącie - zrozumiałe że własny
I miejsce schludnie i czysto posłane
A jakże - własne - do spania

To wszystko takie zwyczajne
Nie dworcowe a własne
W każdej chwili sposobnej
Maluje przed Jaśkiem Anioł

Ma się rozumieć
Że Anioł też własny



Zima czas trudny
Także dla Aniołów

Gdy czas spóźniony mrozem
I przestrzeń w śniegach pogubiona
Gdy słów tak wiele niepotrzebnie wykrzyczanych

W czas zimowy
Gdy ciemno już robi się tak wcześnie
Gdy dzień kolejny przepadł był z kretesem
I gdy noc za oknem się była urodziła

Gdy kroki przechodniów
Gdy psa szczekanie
Gdy klucze w zamkach przekręcane

Gdy czas naprawdę staje się zimowy
Gdy brak jest czasu na spacer wieczorny
Gdy brak go na rozmowy
Gdy *Ja* przed *Ty* staje
I tyle spraw nie załatwionych
I nie dopowiedzianych
Nie wyjaśnionych

Czas trudny dla Aniołów
Gdy taka zima nastaje



Stary Anioł
Jak dziecko
Za motylami gonił

Że stary?
I co z tego
Albo że Anioł?

Aniołom
Jeśli prawdziwe
Takie bieganie
Akurat przystoi



Stary Anioł Ignacy
 Ma prawo do piaskownicy
 Bo cóż z tego że stary
 Skoro Anioł
 I to w dodatku Ignacy

Więc ma plastikową łopatkę
 I takie same ma grabki
 I plastikowe wiaderko
 By stawiać piaskowe babki

Łopatkę darował mu Krzysiu
 Z prośbą o zdrowie dla babci
 Grabki otrzymał od Basi
 W spadku po córce jej
 Też Basi

Wiaderko do babek z piasku
 Miało być darem dla Jasia
 Lecz zechciał Pan Bóg inaczej
 I babki dziś stawia Ignacy

Piaskownica i Anioł
 Temat zapewne trywialny
 I może nawet śmieszny byłby
 Obraz tak malowany



A jednak...

Anioł Ignacy

To prawda

Anioł jest stary

Przenigdy nie bywa śmieszny

Nie jest też zdziecinniały

To tylko po prostu Ignacy

Anioł

Stróż Piaskownicy

STARY ANIOŁ IGNACY...



Był sobie Anioł co gwizdał
 Na imię nosił Sowizdrzał
 Skrzydelka miał w szare piórka
 Znały go wszystkie podwórka

Sowizdrzał Anioł - Zdolniacha
 Potrafił zagwizdać Bacha
 Mozarta Schuberta Straussów
 Gwizdał ich bez konwenansów

Aż kiedyś pewnej niedzieli
 Wyleciał z Rajskiej Kapeli
 Zrugany jak egoista
 A chciał być tylko solista

Gdy podczas ważnej imprezy
 Klasykę zagwizdał jazzy
 I *Veni Sanctae Spiritus*
 Akompaniował w stylu blues

Staął więc przed sądem Pana
 Zda się: kariera złamana
 Pan Miłosierny zaś rzecze
 Wiesz, strasznie się z Ciebie cieszę

Tyś mile mnie tu zaskoczył
 Kiedyś z pomysłem wyskoczył
 Że można chwalić Mnie - Pana
 Gwizdem i dźwiękiem tam-tama

Więc posłać chcę do pogany
 Ciebie boś Anioł ograny
 Tam Boga również miłują
 Aczkolwiek nieco fałszują



Idź zatem śmiało na ziemię
By ludzkie nauczać plemię
Tam chwałę głoś Jedyne
W Trójcy muzycznego

Niech się rozgwiżdże po świecie
Niech pozna ją każde dziecię
Dobra Nowina gwizdana
Choćby w klimatach Dylana

Idzie Sowizdrzał przez bramy
Niczym bohater żegnany
Nagle o kamień się wyrznął
Ze wstydem spostrzegł że przysnął

Podnosi się z bólem głowy
Ubrany w papier nutowy
Sowizdrzał Anioł genialny
Pobożny choć rozespany



NIE JEST ZBYT ORYGINALNY...

Nie jest zbyt oryginalny
Ot taki zwykły sobie

Ani może zbyt opiekuńczy
Ani przesadnie troskliwy
Też nie jest

Zapobiegliwy w normie
I w normie wyrozumiały

Lecz jak zwykle pogodny
Jak zwykle uśmiechnięty
Jak zwykle głęboko i ciepło radosny

Tu podpowie słowo
Tu zamilknie taktownie
Gest robi wymowny
Coś dobrego podsunie

I tak idzie ze mną
Mój Anioł
Stróż mój
Pocieszyciel
Mój najlepszy przyjaciel



Cynamonowo
Imbirowy
Lub waniliowo
Orzechowy

Skrzydeł
Wonny ślad

Zupełnie inny
Nie szarodzienny
Lecz nie bajkowy

Świat
Mój
Prawdziwy
Choć anielski

Ledwie uchwytny
Aromatyczny
Cynamonowo
Waniliowy

CYNAMONOWO...



KTO JEST TAKI BIEDNY...

Kto jest taki biedny
 Że Anioł mój mógłby
 Prześcignąć go w biedzie

Mów
 Zaraz
 Poślę go do jego domu

Kto smutny taki
 Że tylko Anioł mój
 W smutku go dogoni

Powiedz
 Zaraz
 Postawię go u jego boku

Kto cierpi głód
 A kto pragnienie
 Skrzywdzony kto
 A kto osamotniony
 Trzeci mój Anioł
 Dobry Stróż
 Poślanym być
 Już jest gotowy

Więc powiedz
 Tylko
 Jedno słowo



Anioly me poproszę
I one pomogą

Pierwszego
Niech palcem swoim
Radość mi pokaże

Drugiego
By skrzydło skierował
W kierunku nadziei

I trzeci
Niech mi wskaże
Przyjaźni drogę doskonałej
Nie bezbolesnej
Lecz dobrej zawsze

ANIOLY ME POPROSZĘ...



Stoimy obok siebie
Przy sobie
I drżymy

Ja drzę ze strachu
Że zaraz wszystko się zmieni
Że za moment zniknie
Że się rozplynie

Ty drżysz
Właśnie
Dlaczego

Tu i teraz
Stoisz w milczeniu
Ze mną
Za chwilę usiądziesz
Przy moim boku
I za następną chwilę
Popatrzymy razem
W tym samym kierunku

Dlatego pytam
Dyskretnie i cicho
Dlaczego drżysz
Aniele
Czy i w tym
Drobnym geście
Jesteś
Moim towarzyszem



Niektórych ran

Które przyszło nosić

Zda się

Nie zagoi troskliwość

Nawet Stróża Anioła

Zbyt głębokie

Szerokie nazbyt

Cięte słowem

Wyklute spojrzeniem

Milczeniem nadpalone

Rany

Które tylko Bóg rozumie

I które może

Zrozumieć człowiek

Lecz tylko wtedy

Gdy za nie dziękuje



Patrzę
Siedzi...

I macha nogami...

Zamykam oczy
Dalej nie odchodzi...

I stoi przy mnie cierpliwie...

I chociażbym odszedł daleko
On ze mną pójdzie
I chociażbym się zgubił
W ciemnościach
I choćbym upadł
I choćbym leżał w pyle drogi
I chociaż to i owo...
On mnie nie odstąpi

Przyjaciół prawdziwy
Anioł mój
Stróż
Dobrodziej



O dłoniach delikatnych
Obłokami

O palcach ciepłych
Promieniami słońca

Jasnością gwiazd
Miriadów
Miriad

Opiekunie
I Przewodniku

Towarzyszu
Drogi
Spoczynku
I pracy

Nade mną
Czuwaj

Przyjacielu mój
Aniele Stróżu



Starość

Aniołom nie straszna

Bo lat i miesięcy nie liczą
 Więc czas im się nie dłuży
 I nigdzie się już nie spieszą

W Trzy Pióra dla rozrywki zagra
 Taki Dziadek Stróż Anioł
 Z innym Aniołem Dziadkiem
 Bez hazardu – Broń Boże!

W szachy partyjkę
 Albo warcaby
 Czasami w cymbergaja

Gołębie pokarmi
 Motyle pogoni
 I tak mu starość biegnie

Umowna starość
 Dodajmy
 Bo Anioł
 Zawsze jest
 Młody



Z szarymi skrzydłami
Zawitał do mnie
Anioł

Sprzed oblicza Boga
Prosto do mnie
Zawitał

Posłaniec
Dobromyślny
Dobrosłowy
Dobroczynny

Zwykły
Anioł Szaroskrzydły
Niezwykły

Z SZARYMI SKRZYDŁAMI...



Upił się Stróż Anioł
Szczęściem nowozrodzonym

Teraz pod znieczuleniem
Mlecznobiałym kwileniem
Z uśmiechem dyskretnym
Drzemie
I odpoczywa
Lecz stale czuwa
I dłoń na pulsie trzyma

Wnet się przebudzi stroskany
I znowu się szczęściem spije
I uśnie w znieczuleniu
I tak *w koło Macieju*

Szumi mu w głowie po małym
Szczęściu - dzięki Bogu
Bo stróż to Noworodków
I Mam zmęczonych w połogu



Bez piór
Niematerialny
Utworzony mocą słów
Słowa
Boga

Bez piór
Niematerialny
Duch
Posłany aby być
Gdy trzeba słowem
A kiedy trzeba gestem
Przestroga lub natchnieniem

Bez piór
Niematerialny
Władzą i mocą obdarzony
Stworzony łaską
By Stróżem być
I Towarzyszem
I Przyjacielem



Nie-Imię Twe

Anioł

Boś mi nieznajomy

Choć do mnie właśnie posłany

Ukryty

A jednak bliski

Inny

Ale nie obcy

Odległy

A codzienny



Aniele
Posłańcu Boży
Mój Stróžu

Bądź dla mnie
Jutrzenką Dobroci

I nie bądź mi
Bożym Gniewem
Lecz raczej
Łagodnym Westchnieniem



Skrzydła Anioła Stróża
Dobrym się stają azylem
Bezdomnym
Tym z przypadków losu

Bo tylko kot Marceli
Tak naprawdę on tylko
Bezdomny jest z wyboru



*Jest bowiem napisane:
Aniołom swoim rozkaże
o Tobie, żeby Cię strzegli
Łk 4, 10*

Herkulesem nie jest
A szkoda
W końcu ma co dźwigać

Kilogramy upadków
I funty pomysłów

Znosi moje humory
Meteorologiczne nastroje
Księżycy pełni wpływy
Wstawanie lewą nogą

I nie jest Herkulesem
I nie jest też Platonem
Ni Freudem albo Frommem
Edisonem, Einsteinem czy Noblem

I żadnym spośród miliona
I kilku tysięcy geniuszy

Jednak jest wyjątkowy
Jeden jedyny na świecie
Zna się na moich drogach
I zawsze mi towarzyszy

HERKULESEM NIE JEST...



Kiedyś
Wiedzy zachłanny
Doświadczeń łakomy
Mijałem się z mądrością
Z prawdą
I dobrocią

Dziś
Już niezachłanny
I już niełakomy
Z długiem wobec nieba
Ale wolny

Pochylam się
I zbieram
Pióra

Aniołów bezrobotnych
Porzuconych
Wzgardzonych
Niechcianych
Samowolnie bezwolnych



Anielskim zachmurzeniem

Przychodzę
Staję wobec Ciebie
Mówię
Oto jestem

Gdy poznać chcesz
Gdy mówisz
Nie!
I gdy zobaczyć więcej
Możesz
Widząc mniej

I więcej sercem
Chcesz
Gdy rozumem mniej

Gdy spoza powiek
Półprzymkniętych dniem
Anielskim piórem
Roziskrzoną nocą
Chcę!
Prawdę pisać
Prawdy poszukując
Odczytując
Przystawać do życia



SPIS TREŚCI

P	rzyznam się że piszę	3
A	niółom moim	4
A	niół Stróż	5
T	owarzysz długich samotnych wieczorów	6
Z	łez ludzkich	7
A	niele Strózu mój	8
P	ilem dzisiaj kawę	9
A	niółów się nie kolekcjonuje	10
Z	szumem deszczu	11
P	rzysiadł Anioł po pracy	12
K	uchennymi łapkami	13
S	łyszac	14
A	niółą Łagodności	15
W	ciszy	16
J	asiek sypia na dworcu	17
Z	ima czas trudny	18
S	tary Anioł	19

S tary Anioł Ignacy	20
B ył sobie Anioł co gwizdał	22
N ie jest zbyt oryginalny	24
C ynamonowo	25
K to jest taki biedny	26
A nioły me poproszę	27
S toimy obok siebie	28
N iektórych ran	29
P atrzę	30
O rękach delikatnych	31
S tarość	32
Z szarymi skrzydłami	33
U pił się Stróż Anioł	34
B ez piór	35
N ie-Imię Twe	36
A niele	37
S krzydła Anioła Stróża	38

H erkulesem nie jest	39
K iedyś	40
A nielskim zachmurzeniem	41

